Numer 44. Lwów dnia 12 Kwietnia — Wtorek. **Rok 1870.**

UNIA

„*Diligite homines, interficite errores.*“ (S. Aug.)

Przedpłata wynosi

w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu
Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat
Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 11. kwietnia.

Posiedzenia obu Izb Rady państwa zostały odroczone. Przy tej sposobności p. Kaiserfeld pożegnał szczupłe grono parlamentarnych niedobitków charakterystyczną mówką, zdradzającą głębokie poczucie nieudolności i gniew bezsilnej fakcyi, która dziś jest jedynym rzecznikiem zużytego systematu. Wyliczywszy długi szereg win ciężących na sumieniu przeciwników bezwzględnej centralizacyi, p. Kaiserfeld odwołał się do historyi, od jej sądu spodziewając się zadosyćuczynienia za intrygi i podstępy jakich ofiarą paść miała — podług prezesa Izby — nieomylna, monopol mądrości i patryotyzmu dzierząca większość wierno-konstytucyjna. Czy jednak historya dźwięczne frazesa p. Kaiserfelda weźmie za dobrą monetę, wątpić wolno, a spółczesnym wystarcza aż nadto potępienie ludów austryackich, popartę świadectwem faktów.

Tymczasem spółwyznawcy polityczni p. Kaiserfelda krzątają się, by nagromadzić jak najwięcej trudności i opóźnić przynajmniej utworzenie nowego gabinetu. Już w skutek ich zabiegów grupa niemieckich autonomistów zdaje się być wyłączoną z kombinacyi ministeryalnej, a jeden z ustępujących ministrów miał żądać i otrzymać od swych kolegów słowo, że żaden nie weźmie udziału w rządzie. Jeżeli dopną w tym względzie swego celu i zmuszą hr. Potockiego program ugody bez pomocy tych dwoch żywiołów przeprowadzić, będzie to druga usługa jaką ta fakcya Austryi wyświadcza. Pierwszą, niezaprzeczalną, jest ostateczne zdyskredytowanie centralizmu.

Kronika Rzymska.

Dzięki szczególnemu Opatrzności zrządzeniu, wielce pocieszający dla katolickiego serca wypadek zdarzył się w dniach tych we Florencyi, śród deputowanych Izby, która od tylu lat, a bez przerwy z zapamiętaniem bezprzykładnem, godzi w najświętsze przekonania i uczucia katolickich Włoch, uderza na Papieża, na Kościół, a jednocześnie na wszystkie podstawy społecznego porządku i bytu. Rzecz to, w istocie, nie mało znacząca, że jednocześnie gdy o Soborze, lub raczej przeciw Soborowi przemawia minister Wiktora Emanuela p. Visconti-Venosta, który nie dawno wołał: „Precz z Monarchią, precz z Papieztwem, ludzkość sama jest sobie książęciem i Papieżem, każdy człowiek ma władzę doczesną i duchowną!“ — powstaje jeden z deputowanych, by w tejże Izbie, śród śmiechów i gniewnych oznak ze strony licznych kolegów, jawnie, bez żadnego względu, z ręką na sumieniu, złożył hołd czci i uznania św. Zgromadzeniu Watykanu i zasadę nieomylności papiezkiej, świeżo nazwaną przez Izbę „*la stravaganza delle stravaganze*“ ogłosił jako prawdę świętą, katolicką, powszechną. Historya będzie mogła powiedzieć i powie, że za nim dogmat ten orzeczony został na Soborze, już był wyznany we Florencyi, w ognisku dziś nienawiści dla wszelkiej powagi i przywilejów Papieża, katolickim głosem barona D'Ondes Reggio Vito. Tak się nazywa bowiem ów znakomity deputowany, którego imię tu z uznaniem i wdzięcznością zapisać spieszymy, któremu dziś całe katolickie Włochy przyklaskują z serca, szląc mu nowe z dniem każdym adresy, listy powinszowania i podzięki.

Ponieważ zaś czytelnicy nasi zechcą niewątpliwie posłyszeć głos ten prawdziwie uczony i zacny, podniesiony na cześć Kościoła i nauki jego we włoskim parlamencie podajemy go tu całkowicie, w wiernym przekładzie, według urzędowych aktów Izby florenckiej. (*P. Atti Ufficiali della Camera* nr. 107 pag. 413).

Posiedzenie z dnia 28 marca b. r.

Przewodniczący. Upraszem Izbę o chwilę milczenia.

(Wielu deputowanych wstaje z krzeseł swoich, tworzy grupy i rozpoczyna głośną rozmowę).

Proszę o milczenie i uwagę. Deputowany D'Ondes ma głos.

D'Ondes Reggio. Panowie, co do....

(Rozmowy deputowanych zagłuszają głos mowcy).

Przewodniczący (wstrząsając mocno dzwonkiem). Proszę umilknąć. Mówi p. D'Ondes.

D'Ondes Reggio. Mówić będę wtedy, gdy ucichną rozmowy.

Przewodniczący. Po raz czwarty proszę pp. deputowanych o przerwanie rozmowy i uważne słuchanie.

D'Ondes Reggio. Panowie, co do początku mowy p. De Boni tj. oszczerstw rzuconych na Papieża i Sobor, nie mam nic do powiedzenia, ponieważ Papieztwo i Sobor tak majestatycznie stoją u góry, iż żadne krzywdy ciskane z dołu, dosięgnąć ich nie potrafią. (Wesołość i rozliczne uwagi.)

Co zaś do kwestyi Rzymu jako Stolicy Włoch, nie spodziewałem się prawdziwie, aby ponownie była ona poruszoną w tym parlamencie. I o tem nie wiele mówić mogę, bo wiedzą wszyscy, nawet za granicą, iż sprzeciwiałem się pierwszej deklaracyi, sprzeciwiałem się temu zawsze. Mówiłem i dziś powtarzam: Do Rzymu nie idzie się, a jeśli się pójdzie, to się nie zatrzyma długo....

Głos ze środka. Pójdziemy i zostaniemy.

D'Ondes Reggio. Pomięszają się języki i rozproszone będą ludy.... (Powszechna wesołość). Nie jestem człowiekiem ustępującym przed opinią innych, trwam mocno w moich zasadach. Wiecie już, że próżne są te krzyki, ta wrzawa. Powiem wam z mowcą rzymskim: *Fremant omnes licet, dicam quod sentio.* (Choćby się wszyscy wstrząsali od gniewu, wypowiem co czuję).

Zresztą są to stare rzeczy, wiecie o tem, sądziłem i sądzę, iż ta deklaracya była niesprawiedliwą, nieszczęsną, przyczyną klęsk największych.

Co się zaś tyczy kwestyi nieomylności, mówić o niej mogą tylko katolicy; kto katolikiem nie jest, nie powinien rozprawiać o nieomylności, gdyż mieć nie może ni roztropności, ni wiadomości potrzebnych do mówienia o tem; aby o tem sądzić, potrzeba przedewszystkiem znać historyę Kościoła; jestto prawda wyznawana zawsze przez wszystkich katolików, oprócz nie wielu, którzy powstali już po Soborze Konstancyeńskim.

Nie myślę też odpowiadać p. ministrowi ani p. De Boni co do tego, że skoro Sobor uchwali rzeczy przeciwne prawom państwa, kraj potrafi podtrzymać te prawa swoje; gdyż i o tem mówić potrzeba po katolicku. Katolicy wiedzą, że Sobor jest nieomylnym, a nieomylność ta oznacza, iż nie może zbłądzić, (wesołość i wrzawa) uchybiać zaś prawom innego, byłoby to popełnić niemoralność, a popełnić niemoralność jest to zbłądzić. Sobor zatem nie może przedsiębrać uchwał obrażających prawa innych. Tak mówią katolicy; kto nie stoi na tem stanowisku pojęcia nie jest katolikiem, a kto katolikiem nie jest, niech milczy o tym przedmiocie.

Następnie Sobor, moi panowie, myśli nie tylko o Włoszech; nie, on myśli o Włoszech, zarówno jak o Francyi, jak o Niemczech, o Anglii, jak myśli o całej Europie, Ameryce, Azyi, Afryce i o świecie całym, Sobor się nie zaprząta jednym ludem więcej niż drugim; Sobor patrzy na wszystkie ludy, jakiekolwiek są warunki ich cywilizacyi czy barbarzyństwa, jakiekolwiek są formy ich rządów, królestwa czy cesarstwa, czy demokratyczne republiki itp. Kościoł żył zawsze pośród wszystkich, i pośród wszystkich żyć będzie aż do skończenia świata. (O! o! na lewicy.)

Panowie, Sobor watykański, 19ty z kolei w katolickim Kościele patrzy na świat cały, patrzy, jak wszystkie poprzednie Sobory, na wielkie klęski, które dotykają ludzką społeczność i przyszedł, by zbawić cywilizacyę za-

Listy z Wiecznego miasta.

XIII.

Katakomby.

(Dokończenie.)

Mój towarzysz prosić się nie dał. Zeszliśmy z ruin Konstantyna i mijając koloseum, groby Scypionów i bramę św. Sebastyana, gościńcem Apiusza dążyliśmy do katakomb św. Kaliksta. Kilka cyprysów stojących nad drogą wskazały nam cel naszej podróży. Niestety! nie byliśmy sami: w winnicy czekał już na przewodnika jakiś Anglik z dwiema damami i dwoch francuzkich księży. Wkrótce zjawił się przewodnik i dawszy nam zapalone pochodnie, poprosił nas z sobą.

Staremi, odnowionemi schodami spuszczaliśmy się do podziemia. Coraz więcej znikało światło dzienne, i przy blasku pochodni mogliśmy czytać na murowanych ścianach wnijścia łacińskie i greckie napisy, skreślone węglem przez pielgrzymów VI i VII wieku, jakto zwykli robić podróżni przy zwiedzaniu rzeczy sławnych. Owionęło nas ciepłe i zgęszczone powietrze: byliśmy na spodzie katakomb. Niewypowiedziane uczucie przejęło nam serce. Z jakąż słodyczą rzucilibyśmy się byli na kolana, aby się pomodlić i zrosić łzami ten przybytek męczenników! — Należało podążać za towarzyszami.

Wnet znaleźliśmy się w obszernej komnacie wykutej w skale, gdzie starożytny napis św. Damazego świadczy, że tutaj spoczywają zwłoki wielu Papieży, jego poprzedników z III stulecia. Ich prochy dawno już umieszczono w marmurowych ołtarzach bazyliki rzymskiej; mogliśmy tylko powitać grobowe kamienie, wymowne acz nieme świadki wielkiej epoki. Tuż obok wznosi się druga niemniej rozległa krypta, w której św. Urban pogrzebał był ciało św. Cecylii. Wązki otwór rozlewa tu z góry blade i niepewne światło i dozwala widzieć starożytne malatury rozrzucone po ścianach.

Weszliśmy następnie w nierozwikłaną plątaninę korytarzy, ulic, galeryj: krzyżowały się one, przecinały, urywały, mięszały; podnosiły się do góry, spadały na dół — i ciągle ginęły w niezmiernym labiryncie. Czerwone płomienie pochodni i rozgłośne echo naszych kroków ożywiły nieco to podziemie i zakłóciły na chwilę noc czarną i wieczną ciszę, dwie niby posępne królowe, zapalone gniewem za zuchwałą ciekawość, co ośmieliła się wkraczać w te cmentarne krainy, posłuszne ich berłu. Wszystkie ściany pokryte są pięcioma lub sześcioma rzędami grobów, a raczej podłożnych otworów wydrążonych w opoce, bądź pustych już, bądź pielęgnujących piszczele i szkielety. Miło tu odczytać słowa św. Hieronima, które świadczą, że od półtora tysiąca lat katakomby nic prawie się nie zmieniły:

„Gdy w latach dziecinnych, mówi on, w Rzymie pobierałem nauki, spędzałem zwyczajnie dni niedzielne, zwiedzając razem ze szkolnymi towarzyszami groby Apostołów i męczenników. Wchodziliśmy do krypt wykopanych głęboko pod ziemią, których ściany z obu stron zawierają prochy umarłych. Panuje tam ciemność tak wielka, iż można do siebie stosować owo prorocze słowo: Niech zstąpią za życia do grobu. (Ps. LIV, 16). Zrzadka przez otwory, których nazwać oknami żadną miarą niepodobna, nieco światła pada z góry i łagodzi szkaradę tych ciemności. Wnet gęsta noc znowu zapada i przywodzi na pamięć ów wiersz Wirgilego:

Horror ubique animos, simul ipsa silentia terrent.

Pomyśleć teraz, żeśmy się ciągle znajdowali na pierwszem tylko piętrze; że pod naszemi stopami leżą jeszcze podwójne, nawet potrójne podobneż, że tak powiem, warstwy podziemia; że, wreszcie, katabomby św. Kaliksta stanowią może tylko pięćdziesiątą część niezmiernej rzymskiej nekropolii: o, zaiste, któż nie wpadnie w osłupienie na samą myśl tak olbrzymiej, tak imponującej w dziejach świata pracy!

Przy tych mogiłach upływało całe prawie życie pierwszych chrześcian. Ztąd to tak wielka tu liczba kaplic i Kościołów. W tych przybytkach modlitwy uderza najprzód widza wielka framuga okrągło sklepiona, w której składano ciała męczenników. Przed nią wznosi się kamienny ołtarz i z boku takiż tron biskupi. Dokoła przy ścianach ciągną się ławy, na których zasiadali kapłani. Na środku stali wierni; przegroda oddzielała mężczyzn od niewiast. U wnijścia, na krześle siedział kapłan czuwający nad porządkiem i obyczajnością.

Wszystko to przemawia głośno do serca i do wyobraźni i budzi tyle mocnych i rzewnych uczuć. Cóż dopiero powiedzieć o obrazach i malowidłach, zdobiących sufit i ściany tych świątyń? — Patrz: oto dobry pasterz dźwiga na barkach utraconą owieczkę. Tu Mojżesz zdejmuje obuwie, chcąc się zbliżyć do Jehowy przemawiającego doń z gorejącego krzaku, a tam patryarcha hebrajski uderza laską w opo-

grożonego dziś świata. (Krzyki na lewicy — wesołość).

Przewodniczący. Proszę pp deputowanych o uspokojenie się.

D'Ondes Reggio Ja śmieję się z tych, którzy się śmieją, bo zdradzają tem, że albo nie znają historyę soborów, albo nie chcą widzieć światła.

Civinini. Proszę o głos.

D'Ondes Reggio. Sobor watykański przychodzi zbawić zagrożoną cywilizacyę świata, tak jak zbawiły ją poprzedzające Sobory, zacząwszy od pierwszego Nicejskiego, aż do ostatniego w Trydencie. Gdy Nicejski Sobor potępił Aryusza, czy wiecie jakim sposobem zbawił on cywilizacyę świata? On przeszkodził powrotowi świata do bałwochwalstwa, gdyż jeśli założyciel chrystyanizmu nie był Bogiem, ale człowiekiem, cześć oddawana mu byłaby bałwochwalstwem jak wszystkie bałwochwalstwa pogańskie. (Szemranie, zniecierpliwienia) Rodzaj ludzki pozostałby barbarzyńskim, wyzutym z cywilizacyi chrześciańskiej, cywilizacyi prawdziwej, bo danej ludziom przez Boga.

Głos ze środka. Zdaje się, że jesteśmy w Kościele na kazaniu. (Śmiech).

D'Ondes Reggio. Skoro wy mówicie o rzeczach Kościoła i napastujecie i krzywdzicie Kościoł ja mam prawo tu bronić go.

Głos około mowcy. Ma słuszność.

D'Ondes Reggio. Sobor Trydencki zbawił cywilizacyę świata, ponieważ Kościoł potępiając Lutra i Kalwina i ich wyznawców, którzy zaprzeczali wolnej woli ludzkiej, mieszali złe uczynki z dobremi, owszem złe przenosili nad dobre, zastrzegł tym sposobem ród ludzki od powrotu do fatalizmu pogańskiego i panowania złego nad dobrem; Kościoł zbawił cywilizacyę świata

Gdy Sobor potępiał schizmy, potępiał tem rozdzielanie rodzaju ludzkiego, zapewniał mu pożądaną jedność, potępiał poganizm, który trzymał ludy w rozbiciu, owszem w nieprzyjaźni spólnej; a ludzie wszyscy są braćmi, bo jednego Boga mają za Ojca.

Gdy Sobor pod chorągwią krzyża wiódł Europę na Azyę ku wyzwoleniu wielkiego grobu Chrystusa (wesołość) zbawiał tem cywilizacyę Europy i świata od barbarzyństwa muzułmańskiego.

Gdy Sobor potępił nędznych, a szalonych niszczycieli świętej czci obrazów, wiecież co tem uczynił? Przeszkodził by piękno nie było wygnane ze świata, piękno, dopełnienie prawdy i dobra.

Jeśliby ta zgraja barbarzyńców rozpędzona nie była, — bez Soboru drugiego Nicejskiego, — nie mielibyśmy ani Dawida, ani Mojżesza, ani Przemienienia, ani Wniebowzięcia; Italia nie byłaby królową sztuk śród świata (Na prawicy: dobrze powiedział).

Gdy Sobory gromiły, składały z tronów cezarów pełnych zbrodni i gnębicieli ludów, wtedy rozum ludzki, oświecony wiarą, zwyciężał błąd oparty na brutalnej sile; miłość pokonywała tyranię; cywilizacya tryumfowała nad barbarzyństwem. Sobor watykański, złożony z czcigodnych Ojców Kościoła katolickiego, rozkrzewionego po świecie całym, różnych zwyczajami, obyczajami, rysami twarzy, językiem, ale jednakich wiarą, nadzieją, miłością, Sobor ten przychodzi zbawić zagrożoną cywilizacyę świata. Wszelkie błędy najbardziej bezbożne, zgubne, nikczemne, szkodliwe dla rodzaju ludzkiego, szerzone w kolei wieków, z których jeden lub drugi wystarczał niekiedy do wywrócenia społeczności cywilnej, dziś, wszystkie razem zebrane, rzucone są by ją zetrzeć i zniszczyć. Wszystko, wszystko co najświętsze, najprawdziwsze, najszanowniejsze, podane jest w wątpliwość; dziś mówią nawet, że wolno zabijać, grabić, potwarzać, gdy idzie o dopięcie pewnych celów. Sobor watykański przyszedł właśnie, by potępić te bluźnierstwa, te nieprawości, by obudzić sumienia uśpione, wzmocnić słabe, zachwiane, przyszedł on by zbawić zagrożoną cywilizacyę świata! (Wesołość).

O, czcigodni Ojcowie, którzyście na głos następcy Piotra, z najodleglejszych krańców świata przyszli do Rzymu i w imię Boże zgromadzili się w Watykanie! Wszyscy ludzie dobrej woli ku wam zwracają oczy swoje i oczekują od was z ufnością całkowitego zbawienia świata. Wy, następcy Apostołów, spełnicie rozkaz Chrystusa, dany Apostołom i wam nauczania ludów prawd nieomylnych, rozkaz dany Apostołom i wam, nie zaś królom lub cesarzom, nie zgromadzeniom ludzi świeckich; wy nauczycie ludy prawd nieomylnych — i ludy zbawione zostaną!“ (Przerywania).

Śliczny, przedziwny głos, zaprawdę; to też, powtarzamy, przyklasnęły mu z duszy katolickie Włochy, przyklaśnie mu cały świat katolicki. *Unità Cattolica* donosi, iż odbiera zewsząd listy żywą wyrażające wdzięczność dla znakomitego deputowanego, które mu wnet przesyła, ze wszystkich części Półwyspu bezpośrednio się też z powinszowaniem udają do bar. D'Ondes-Reggio Vito, czytają i przepisują mowę jego, uczą się jej na pamięć, wykładają ją nieświadomym Bóg chciał aby ze strony ludzi nawet hojnie nagrodzoną była usługa przyniesiona Kościołowi świętemu. D'Ondes-Reggio może dziś śmiało odpowiedzieć szydzącej zeń Izbie: Jeśli tu w Izbie jestem sam, to po za nią mam Włochy całe za sobą; wy zaś jesteście tu w liczbie 400; ale po za Izbą jesteście sami

Zapisujemy tu nowe, 40te z kolei jen. posiedzenie Ojców Soboru, odbyte d. 4 b. m. Mszę o Duchu św. odprawił Mgr. Mac-Closkey arcb. New Yorku Po odmówieniu przepisanej modlitwy, wszczęto dyskusyę co do 2go rozdz. schematu *de fide*. Mgr. Gasser Bp. z Brixen wszedł na mownicę, i w imieniu komisyi zdał sprawę z 1 §. tego rozdziału i uczynionych poprawek. Ojcowie głosowali o każdej z nich i wnioski komisyi prawie jednomyślnie zostały przyjęte. Następnie tenże Biskup przedstawił poprawki co do 2 § i wnioski komisyi w tej mierze, i znów je jednomyślnie przyjęto. Tak dano 34 czy 35 wotów różnych w czasie tego posiedzenia. Rozdano Ojcom drukowane poprawki co do 3 i 4 rozdziału Poprawek takich co do rozdz. 3 jest około 122. I niech nam mówią jeszcze, że Biskupi nie mają swobody wypowiadania swoich opinij!

Krystyna, córeczka Franciszka II króla neapolitańskiego umarła. Rzym cały podzielał boleść dostojnych rodziców.

Korespondencye „Unii.“

Wiedeń 9. kwietnia.

✕✕ Dotychczas tyle tylko pewną, że hr. Potocki podjął się zadania utworzenia nowego gabinetu a uczynił to skutkiem osobistych nalegań N. Pana. Które osobistości wstąpią do nowego gabinetu nie wiadomo. Zapewnić jednak mogę, że przygotowana tak namiętnie przez *Presse* i *Tagblatt* kandydatura Rechbauera nie ma żadnych szans. Rechbauer z jednej strony nie jest tyle wpływowym naczelnikiem stronnictwa, aby wiele zależeć miało na pozyskaniu jego, z drugiej strony tak wybitne zajmuje stanowisko pod względem antikościelnym, że nominacya jego musiałaby być uważaną jako rękawica, rzucona w twarz stronnictwa katolickiego, z którem rząd nowy będzie się przecież musiał obliczać, a to tem więcej, że nowe wybory bez wątpienia do sejmów niemieckich wprowadzą liczne żywioły katolickie. Co do dalszej taktyki, Rada państwa, od roczona, będzie rozwiązaną, również jak wszystkie sejmy. Rozpisane będą nowe wybory. Potem sejmy zawezwane zostaną do obesłania Rady państwa. Liczą tu z pewnością na to, że sejm galicyjski uczyni to. Nowa Rada państwa ma za pomocą rozszerzenia autonomii krajowej zadowolnić opozycyę Słowian, a żądaniom liberałów niemieckich uczynić zadość przez przeprowadzenie — wyborów bezpośrednich. Jednakże dzienniki czeskie jednozgodnie oświadczają, że Czesi pod żadnym warunkiem Rady państwa nie obeślą, i domagają się układu pomiędzy koroną a sejmem jeneralnym królestwa czeskiego. Innemi słowy: Czesi żądają nasamprzód uznania praw korony czeskiej a Radzie państwa i konstytucyi grudniowej odmawiają uznania. Wczoraj zapewniał mnie również jeden z przywódzców słowieńskich, że sejm kraiński Rady państwa nie obeszle.

Widać ztąd, że się piętrzą ogromne trudności. W końcu będzie trzeba odstąpić od owej zasady obstawania przy wyższości Rady państwa nad sejmami. W Austryi nie władza centralna lecz kraje pojedyncze, złączone za pośrednictwem osoby cesarskiej są głównemi ogniwami. Będzie więc trzeba od sejmów zażądać postulatów i na mocy tych nie jako *pacta conventa* ułożyć dopiero ogólną konstytucyę.

Ostatnia katastrofa onegdaj i wczoraj skończyła się oratorskim epilogiem w dwoch izbach Rady państwa. Izba niższa uchwaliła wczoraj adres, w którym obstając przy konstytucyi federalizm nazywa zgubą państwa. Tem samem mianem ciż sami panowie kilka lat temu obdarzali dualizm, którego dziś są zaciętymi stronnikami. Zresztą obeszło się tam bez mów, — bo nie było opozycyi. W Izbie wyższej natomiast koryfeusze centralizmu, Schmerling, Lichtenfels i br. A. Auersperg wystąpili z mowami *ad usum delphini*. W wzmocnieniu władzy centralnej upatrują oni jedyny ratunek dla Austryi. Nie brak ustępstw, nazwanych przez Lichtenfelsa „wspaniałomyślnemi podarunkami“, lecz w niedostatku energii i odwagi dostrzegają powodów ostatniej katastrofy. Z znakomitą konsekwencyą i logiką tenże p. Schmerling, który państwo przyprowadził podczas czteroletnich swych rządów nad kraniec przepaści, dowodził, że tylko ustępstwa, tylko brak „wytrwałości“ dodały opozycyi otuchy, ośmieliły ją do „zamachów“ na konstytucyę. Hr. Auersperg przykładając poetyczne swe ucho do serca „ludu austryackiego“ dosłuchiwał się tam radośnego bicia, wywołanego zacną konstytucyą grudniową! Zacięty Lichtenfels te same powtarzał zarzuty przeciw Polakom, które podczas rozpraw nad adresem w Izbie niższej podniósł Wandele a zbił tak stanowczo Czerkawski Galicya, twierdził Lichtenfels, należy do Austryi na mocy układu z r. „1769“ *(sic)*, a tam nie ma mowy o żadnych gwarancyach i prawach. Że poźniejsze wypadki wymuszone stypulacye pierwszego sejmu rozbiorowego unieważniły, i że w jedynym uprawnionym ze stanowiska austryackiego układzie wiedeńskim zapewniono Galicyi odrębność, o tem p. Lichtenfels nic nie wie, lub raczej w fanatycznem swem zaślepieniu wiedzieć nie chce. Ogromne ustępstwa uczyniono Polakom przy uchwaleniu konstytucyi grudniowej, a otoż niewdzięczni, patetycznie woła zacięty biurokrata, wnet uchwalają „osławioną“ rezolucyę, aby „jednem pociągnięciem pióra“ zniweczyć konstytucyę. Że ta rezolucya jest całkiem legalna i zgodna z ustawą, o tem znów p. L wiedzieć nie chce. Alež któż to ci Polacy? Wszakże oni w Galicyi tworzą tylko mniejszość, a nawet liczba ich coraz się zmniejsza! p. Lichtenfels spodziewa się oczywiście wymarcia tych niegodziwych Polaków! Czepia się za to Rusinów, twierdząc, że oni całkiem zadowoleni z obecnej konstytucyi, że żadnych zmian nie pragną! że Ru-

---

kę. — Chrystus rozmnaża chleb i ryby, przemienia wodę w wino, wskrzesza Łazarza, uzdrawia paralityka przywraca wzrok ślepemu, lub, jako drugi Orfeusz, czaruje melodyą swej lutni ptaki i leśne zwierzęta. — Owdzie Daniel w lwiej jamie i chłopięta w gorejącym piecu. — Tutaj rybak łowi na wędkę ryby; — a tam Jonasz, to w brzuchu wieloryba, to znowu pod bluszczowym krzewem. — Do koła tych obrazów wiją się girlandy kwiatów, wiszą ciężkie grona winnych jagód i wiązki grusz i jabłek; drobne ptaszęta świergoczą wesoło, a spragnione jelenie lecą szybko do krynicy, która bije z pod stóp Zbawiciela czterma otoczonego ewangielistami. — Nie próżne to igraszki fantazyi! Każdy listek, każdy kwiat, każde zwierzę ma tutaj głębokie symboliczne znaczenie. Trzeźwy pędzel artysty kreślił te jeno przedmioty, które były i są godłem lub alegoryą szczytnych tajemnic naszej wiary.

Często wszakże napotkasz duże izby bez ołtarza i malowideł z jednem tylko krzesłem na środku. Jakież ich przeznaczenie? Były to szkoły, — powiedzmy dobitniej, katechizmowe sale, gdzie wykładano katechumenom prawdy chrześciańskiej religii Nie daleko ztąd, łatwo znaleść inne krypty, gdzie na nich zlewano łaskę chrztu. W niektórych nawet katakombach, po dziś dzień płyną źródła i stoki, których woda służyła do obmycia pierworodnej plamy. Nim nie przywdzieli białej szaty niewinności, nie pozwalał Kościoł neofitom oglądać obrazów ani żadnych kościelnych ozdób.

Z pociechą uważałem, że wszystkie te szczegóły mocno zajmowały uwagę mojego przyjaciela. Choć się zagrzebał na wsi, zachował on dawniejszy zapał do umysłowej pracy. Nie wahałem się przeto podsunąć mu myśl wyczytania niektórych grobowych napisów. Dajemy czytelnikowi trzy próbki:

„Amerynus,
najdroższej i najprzywiązańszej
małżonce Rufinie.
Boże! spuść ochłodę jej duszy.“ [1])

„Święta Bazylo!
polecamy tobie córeczkę naszą
Krescencyę.“ [2])

„Sabacyuszu, słodka duszo,
proś i módl się
za twemi braćmi i przyjaciołmi.“ [3])

— „Z którego wieku są te napisy?“ — zawołał Michaś z żywością.

— „Z drugiego i trzeciego, odrzekłem.“

— „Z jakiemże więc czołem, protestanccy pastorowie śmią utrzymywać, że modlitwa za umarłych i polecanie ich opiece świętych pańskich, nieznane w Kościele pierwotnym, są wymysłem dziesiątego czy tam jedenastego stulecia. Wszak że te napisy są niezbitym dowodem najgłębszej starożytności tego, co się dzieje w dzisiejszym katolickim Kościele. Co więcej, nagrobek Sabacyusza jasno wykazuje, że w wiekach prześladowania, żyjący polecali się przyczynie umarłych. Wiesz co? — wielka myśl zajaśniała w mej głowie: jestem przekonany, że wszystkie katolickie dogmata a nawet i obrzędy dadzą się odszukać w katakombach rzymskich.“

— „Najniezawodniej, mój bracie! — Już nawet dały się odszukać.“

Ale grubiaństwo protestanckie przerwało nam rozmowę. Dwie Angielki swarzyły się zajadle od pewnego czasu, a ich ryżowłosy brat, czy małżonek długo łaził poziewając, lub wybuchał nieobyczajnym śmiechem, ile razy zbliżał się ku czystym i serdecznym malowidłom pierwszych chrześcian. Dla czego się śmiał? Czy zdały mu się one za stare i niedość piękne, czy też chciał przytłumić głos własnego sumienia: nie umiem, a może i on sam nie umiałby odpowiedzieć. Wreszcie zaczął gwizdać i spiewać z tak zuchwałą rubasznością, że pobyt w katakombach stał się dla nas moralnem niepodobieństwem.

— „Prawdaż to, rzekł do mnie Michaś, gdyśmy już byli napowrót w winnicy, — prawdaż to, że każdy Anglik przyjeżdżający do Rzymu, nosi zawsze w kieszeni młotek i odtrąca nosy marmurowym posągom w ogrodach i na placach rzymskich?“

— „Nie każdy, lecz większa część.“

— „I co robią z temi zdobyczami“?

— „Układają z nich zbiory archeologiczne.“

Lutrzykowski.

---

[1]) *Ammerinus, Rufinae, conjugi carissimae benemerenti. Spiritum tuum Deus refrigeret.*

[2]) *Domina* (zamiast *Sancta*) *Bassila, commendamus tibi filiam nostram Crescentiam.*

[3]) *Sabati, dulcis anima, pete et roga pro fratribus et sodalibus tuis.*

sini w sejmie głosowali ze Smolką a nawet domagali się zwołania konstytuanty, o tem snać p. L. także nie wie. Do tych wszystkich grzechów stary Jozefinista doliczył też i to, że Polacy w sprawach kościelnych — głosowali przeciwko rządowi. Rzeczywiście możnaby się oburzyć tem wszystkiem, gdyby nie było zbyt śmiesznem.

Wczoraj, skoro minister Hasner zawiadomił Izbę niż szą o dekrecie odroczenia posiedzeń, p. Kaiserfeld powiedział zwykłą mowę pożegnalną. „Nie dla tego, — twierdzi szanowny marszałek, — giniemy, żeśmy tylko dla siebie pragnęli wolności, lecz dla tego, żeśmy jej użyczyli i przeciwnikom naszym“. Otóż o „wolności“ tej np. Czesi bardzo dziwne mogą mieć pojęcie. Dała ona im się w znaki za pomocą stanu oblężenia, niezliczonych procesów prasowych rozwiązania stowarzyszeń i zgromadzeń, teroryzmu przy wyborach itd. itd. O tej wolności i my katolicy moglibyśmy opowiadać dziwne rzeczy, w które za lat kilkadziesiąt z trudnością przyjdzie uwierzyć. Więzienie księży, skazanie Biskupów na grzywny, krzywdzenie praw Kościoła — otóż owoce wolności tej, otóż płody tego cudnego drzewa konstytucyjnego, nad którego upadkiem ubolewa hrabia poeta Auersperg, zapewniając, że byłoby z pewnością wydało błogi owoc, tylko wypadało — czekać.

Wiedeń 10 kwietnia

XX Utworzeniu nowego gabinetu rozliczne stają na przeszkodzie trudności. Samymi urzędnikami i biórokratami otoczyć się nie może i nie chce hr. Alfred Potocki. Przywódcy „parlamentarni“, jak Spiegel, Mende, Rechbauer albo przyjąć teki wzbraniają się z obawy przed zbyt zasadniczemi zmianami konstytucyi grudniowej, lub też wstąpienie swe do gabinetu zawisłem czynią od polityki antikościelnej, która w żadnym nie pozostaje związku z kwestyą ugody wszechstronnej, i na którą hr. Potocki zgodzić się nie powinien. Federaliści nareszcie uważają gabinet ten tylko jako przejściowy, azatem narażać nie chcą swych imion i zasad. W takiem położeniu głośno już tu rozmawiają o możebności cofnięcia się hr. Potockiego i utworzenia ministeryum, złożonego z samych figur drugorzędnych. Gabinetowi temu przypadłaby rola rozwiązania Rady państwa i sejmów, przeprowadzenia ponownych wyborów sejmowych a — ustąpienia, skoro nie wszystkie sejmy obeszłą nową Radę państwa.

Że nie wszystkie sejmy uczynią to, o tem dziś już z pewnością donieść mogę. Właśnie w dłuższej rozmowie z jednym z czeskich przywódców roztrząsaliśmy kwestyę tę a odniosłem przekonanie, że sejmy czeski i morawski Rady państwa nie obeszlą pod żadnym warunkiem. W tej samej myśli odzywają się wszystkie dzienniki czeskie. Czesi żądają przedewszystkiem uznania praw korony św. Wacława. Czechy, powiadają oni, na mocy układu i wyboru dostały się w r. 1526 pod berło Ferdynanda I z rodu Habsburgów. Ferdynand I poprzysiągł starodawną konstytucyę, według której kraje korony czeskiej, Czechy, Morawia i Szląsk, tworzą całość nierozdzielną, reprezentowaną przez sejm jeneralny w Pradze. Po znanym rokoszu z r. 1618, konstytucya czeska została wprawdzie uszczuplona, jednakże odnowiona konstytucya — *„verneuerte Landesordnung“* z r. 1627 zaprzysiężona przez Ferdynanda II i następców jego, uznaje ową nierozdzielność korony czeskiej. Patent, na mocy którego władzca krajów rakuskich stał się w początku wieku tego „cesarzem Austryi“, wyraźnie zastrzega krajom wszelkie dawne przywileje i swobody.

Tak więc Czesi domagają się, aby cesarz a raczej król czeski poprzysiągł najpierw konstytucyę czeską, potem ma nastąpić koronacya w Pradze a w końcu sejm jeneralny czeski ma ułożyć ugodę z innemi krajami tegoż króla czeskiego. Niemcy mówią o Czechach, że to *„dicke Schädel“*, — twarde łby, i jest w tem dużo prawdy. Jak dziś rzeczy stoją nie można się im zreszta tak bardzo dziwić. Wiadomą rzeczą, że żądania polityczne od roku do roku rosną i wzmagają się. Węgrzy w roku 1861 byliby się zadowolnili małemi ustępstwami. W roku 1867 trzeba im było ustąpić bardzo wiele. Dziś domagają się po prostu unii personalnej. Czesi dziś, skoro im się ustąpi w zasadzie, znaczne uczynią ustępstwa na korzyść jedności państwa. Ale gdyby raz jeszcze zechciano złamać ich opór za pomocą stanu oblężenia i konfiskaty dzienników, wtedy po dwóch lub trzech latach w całkiem innym duchu przemawiać będą. Przypomnijmy sobie tylko, że już w r. 1860 zjawiła się w Czechach broszurka: „Płacz korony czeskiej“, w której autor w jaskrawych barwach przedstawia śliczną przyszłość, jaka czeka Czechy, skoro one jak Belgia lub Bawarya będą państwem niezależnem!

Nie pochwalam tych wygórowanych żądań bynajmniej. Czesi zarzucali nam separatyzm, a dziś sami li siebie tylko mają na oku. Rozpisałem się jednak nieco szerzej o tej kwestyi, aby tym sposobem z góry ostrzedz przed zbytnim optymizmem i przed złudzeniem, jakoby po upadku rządu centralistycznego ugoda wszechstronna była arcy łatwą. Owszem jest ona dziś daleko trudniejszą niż przed trzema laty, a nawet przed sześciu miesiącami.

Dziś ma przybyć tutaj hr. Clam-Martinic, aby konferować z Potockim i przedstawić mu w świetle bezstronnem sytuacyę w Czechach i owe żądania, od których spełnienia zależeć będzie ugoda.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń. Dnia 7. b. m. na posiedzeniu Izby deputowanych polscy posłowie dr. Pfeifer, hr. Golejewski i dr. Landesberger oświadczyli iż składają mandaty jako delegaci; dr. Landesberger miał, jak mówią, otrzymać wezwanie od swoich wyborców kołomyjskich, aby złożył mandat. Z powodu oświadczenia prezesa Izby, iż sprawa dalmacka nie przyjdzie już tej sesyi pod obrady, dep. Liubisza nadesłał również zawiadomienie iż uczęszczać do Izby nie będzie; co według zdania prezesa oznacza złożenie mandatu. Sprawozdanie i wniosek komisyi budżetowej zalecające obrady przed świętami projektów o sprzedaży majątku nieruchomego i kontroli długu publicznego skonsolidowanego, Izba przyjęła Bez rozpraw obie uchwalono ustawy. Przystąpiono z kolei do wyboru delegacyi dla spraw spólnych. Z pomiędzy deputowanych z Czech było obecnych 35 Niemców. Dziewięciu tylko obrano bo 10 nie otrzymał większości. Wybrani zostali: Schier, Kardasz, Herbst, Banhans, Plener, Daubek, Theumer, Streeruwitz i Neumann. Po wyjściu dopiero 6 członków wybrany został dr. Bibus; na zastępców zaś wybrano br. Ferdynanda Kotz i br. Wächter. Z Dalmacyi wybrany Lapenna, zastępcą Knezewicz.

Ks. Guszalewiczowi robiono podobno propozycyę by sam siedmiu posłów jako delegacyę wybierał, lecz z powodu odmownej jego odpowiedzi p. Kaiserfeld oświadczył, iż ponieważ prawie (!) wszyscy deputowani galicyjscy wystąpili, wyboru teraz przedsięwziąć nie można; a gdyby w czasie ponownego zebrania się delegacyi deputowani Galicyi się nie zjawili, Izba ubolewać tylko może, iż tym razem posłów galicyjskich nie wybrano, lecz to w niczem nie zdoła osłabić prawomocności uchwał przyszłej delegacyi. (Oklaski).

W dalszych wyborach wybrani zostali: z Górnej Austryi Weichs i Figuly, zastępcą Dehne.

Z dolnej Austryi: Giskra, Dienstel i Kuranda, zastępcą bar. Tintl.

Z Salzburga: Gschnitzer, a zastępcą Stieger.

Z Styryi (10 głosowało): Lohninger i Schleger a zastępcą Pauer.

Z Karyntyi: Lachs, a zastępcą Jessernigg.

Z Krainy: hr. Margheri, a zastępcą Klun.

Z Bukowiny: Hormuzaki, a zastępcą Prokopowicz.

Z Morawy jest tylko 19 głosujących. Wybrani: Mandelblüh, Zallner, van der Strass i Hopfen, zastępcami bar. Kübeck i Steinbrecher.

Ze Szląska: dr. Demel, a zastępcą dr. Dietrich

Z Tyrolu: Leonardi i Prato, zastępcą Degara.

Z Vorarlbergu: Froohauer, a zastępcą Fetz.

Następnie prezes Izby oznajmił Izbie, że dr. Gustaw Gross wnosi następujący projekt adresu do cesarza:

„N. Panie! Sytuacya polityczna, stworzona wyjściem całych grup deputowanych z Rady państwa i łącznem z owym faktem ustąpieniem obecnego ministerstwa parlamentarnego, zmusza Izbę deputowanych wyrazić W. C. Mości zapatrywania swoje z pełną uszanowania otwartością. Nie wchodząc w motywa, które skłonić mogły owych deputowanych do uchylenia się na jakiś czas całkiem lub częściowo od reprezentowania swych krajów w Radzie państwa, wyrazić musi Izba deputowanych głębokie ubolewanie swoje nad tym wypadkiem, gdyż deputowani owi porzucili tym spo sobem grunt konstytucyjny, na którym jedynie narodowe i polityczne spory dojść mogą do prawnopolitycznego ważnego załatwienia.

Stojąc wobec nowych wypadków, których następstwem może być fatalny zwrot w polityce wewnętrznej, czujemy się obowiązani nadać w imieniu reprezentowanej przez nas ludności uroczysty wyraz naszemu niezłomnemu obstawaniu przy wyrażonych w adresie naszym z dnia 28. stycznia b, r poglądach

Myśl austryacka kierowała zawsze naszemi politycznemi dążnościami. W parlamentarnej jedności reprezentowanych w Radzie państwa królestw i krajów, widzimy jedyną pewną rękojmię istnienia potęgi Austryi, wolności jej obywateli, opieki nad wszystkiemi narodowościami, uprawnionej autonomii krajów koronnych w wewnętrznych ich sprawach, które w sferę władzy Korony, reprezentacyi państwa i rządu w sprawach monarchii nie wkraczają. Wolny ruch części składowych państwa musi znaleść granicę w warunkach żywotnego bytu całości państwa, jak również w potrzebie opieki nad wolnością pojedyńczych obywateli i narodowych mniejszości, których to warunków i opieki tylko prawodawstwo niezachwiane w swem istnieniu i silna władza państwa dostarczyć może.

Pojednaniem z Węgrami stworzone rozpołowienie monarchii, zwiększa jeszcze polityczną potrzebę parlamentarnej jedności i jednolitego rządu w połowie przedlitawskiej. Jeżeli Austrya ma pozostać państwem monarchicznem, jeżeli ma pozostać europejskiem mocarstwem, natenczas części jej składowe nie tylko spójnią federacyi luźnie mają być spojone

Federalizm uczyniłby Austryę i jej wolność łatwą zdobyczą jej nieprzyjaciół. Temi patryotycznemi uczyciami powodowani uczuciami, nie moglibyśmy przeto żadnemu rządowi dawać naszego poparcia, który opuszczając podstawę prawną i myśl zasadniczą teraźniejszej konstytucyi, chciałby przenieść punkt ciężkości prawodawstwa i administracyi na sejmy i ścieśnić reprezentacyę i rząd państwa w głównych atrybucyach.

Musielibyśmy wystąpić przeciw dążnościom, które narażają samoistność konstytucyjną istniejących obecnie królestw i krajów, zamierzają stworzyć nowe prawno polityczne prądy. A ponieważ bratnie spółdziałanie równouprawnionych ludów nie jest tą hegemonią jednego szczepu, do jakiej dążymy, nie moglibyśmy nigdy przyzwolić na konstytucyjne urządzenia lub środki rządowe, które interesa oświaty rzuciłyby na pastwę narodowościom.

Tradycye i interesa najjaśniejszej dynastyi zbyt ściśle zespolone są z zasadą austryackiej jedności państwa, aby Izba deputowanych nie mogła się z pełnem zaufaniem spodziewać, że słowa jej płynące z najwierniejszego przywiązania do cesarskiego tronu, WCMość łaskawie przyjąć i uwzględnić raczysz.

Boże błogosław i utrzymuj Austryę!“

Na poufnem zebraniu członków Izby adres ten był już przyjęty, dlategoteż przystąpiono do głosowania bez rozbioru. Ministrowie wstrzymali się od głosowania. Bar. Kotz i Andrejewicz oświadczyli, iż będą głosować przeciw adresowi, ponieważ nie należy dawać instrukcyi koronie jak działać powinna Tylko oni i Prokopowicz głosowali przeciw adresowi; Figuly i Rechbauer nie byli obecni. Adres został przyjęty.

Na temże posiedzeniu Izby deputowanych zawiadomił p. Kaiserfeld Izbę, że N. Pan polecił mu odroczyć Radę państwa Prezes zamknął posiedzenie mową, w której oświadczył iż z powodu nowego zwrotu w historyi konstytucyi można się spodziewać, że w tej Izbie więcej się razem nie zejdą. Konstytucya nasza była drogocenną dla nas bo miała w sobie pierwiastek wolności obywatelskiej i politycznej, bo w niej widzieliśmy myśl utrzymania państwa. Dlatego też byliśmy ulegli. Przeciw naszej stałości powstały mędrkowania i intrygi. Zostaliśmy pokonani nie dlatego byśmy wolności tylko dla siebie żądali, lecz żeśmy ją dawali naszym przeciwnikom. Przyszłość wyda sprawiedliwy wyrok; choćby nie zapomniała popełnionych błędów. Uznato, co zdziałanem było dla wolności i postępu. Pozostańmy przy naszych zamiarach, aby uwolnić państwo od więzów, które je krępują; nie zrzekajmy się tego posłannictwa w przyszłości. W tem przekonaniu żegnam panów wnosząc okrzyk: Niech żyje konstytucya! Niech żyje Austrya! Niech żyje Cesarz!

Podczas dyskusyi w Izbie panów nad budżetem, przy tytule „fundusz dyspozycyjny“ p. Schmerling w obszernej mowie rozwijał zapatrywania swoje co do obecnej sytuacyi, położenia państwa i usiłowań stronnictw narodowych. Oto są ważniejsze ustępy z jego mowy:

Jedna część deputowanych opuściła Izbę poselską, ponieważ nie uczyniono w zupełności zadosyć ich żądaniom autonomicznym; również notorycznym, jak ten fakt, jest także inny, że ministerstwo otrzymało dymisyę. Do tych notorycznych faktów przyznać się inne.

Subwencyonowane z funduszu dyspozycyjnego i utrzymywane dzienniki, już od kilku miesięcy przemawiają za rewizyą konstytucyi w kierunku federalistycznym, za przywróceniem wewnętrznego pokoju w Austryi, za przeprowadzeniem ugody z rozmaitemi narodowościami. Te i tym podobne idee rozbierano w dziennikach jawnie urzędowych w szczególniejszy sposób.

Pierwszym wielkim aktem, który się stał, jest ugoda z Węgrami. Że ona nie przyniosła korzyści Przedlitawii, jest rzeczą jasną; nie tylko jej zaszkodziła pod względem finansowym, ale także przez to, że obaliła wszystko, co w ustawodawstwie i administracyi spólnem było obudwu połowom państwa. Jednak kraje przedlitawskie zgodziłyby się na to, co jest nieuniknionem i poniosłyby chętnie wielkie ciężary z ugody wypływające, gdyby na tem wszystko kończyło. Ale niestety tak nie jest. Akt główny dokonał się, a cały szereg kwestyj, jako to bankowa, pensyj, Pogranicza wojskowego, pozostały niezałatwione, a podatki płacący są w ciągłem niebezpieczeństwie, iż na nich spłyną z Węgier nowe ciężary. Spodziewamy się jeszcze wielu ugód, nie z winy Węgrów, którzy umieją bronić swych interesów, ale z winy naszej własnej.

Utrzymują wprawdzie, że stanowisko państwa przez ugodę z Węgrami wzmocnionem zostało. Jednak nie dadzą się tem złudzić ci, których zamierzono łudzić, bo wiedzą oni dobrze, że pod tym względem raczej osłabieni zostaliśmy, niż wzmocnieni.

Drugim wielkim aktem była ugoda z Galicyą. Wypowiedziano dwukrotnie w skutek dualizmu, że nie należało myśleć o osłabieniu Rady państwa, ale o pozostaniu przy jej kompetencyi. Mimo tej uchwały znaleziono się naprzeciw faktu dokonanego. Bo tylko dla tego, że z deputowanymi galicyjskimi traktowano na razie, zdołano osiągnąć jedność w dotychczasowych uchwałach. Skutkiem tej ugody było, że stronnictwo galicyjskie w trzecim odczycie głosowało przeciw konstytucyi, że się oświadczyło przeciw ustawom religijnym, a w końcu, że opuściło Izbę. Te nauki czerpać możemy z przeszłości. One powinny nas zdecydować do podniesienia głosu przeciw trzeciemu eksperymentowi, który się skończy jeszcze gorzej i jeszcze smutniej. Śród anarchii, w jakiej się znajdujemy, jedno tylko jest nas go-

dnem, tj. pozostanie przy myśli państwowej. Nikomu przez to nie dajemy wotum ufności, nikomu wotum nieufności, spełniamy tylko nasz obowiązek.

Mowca kończy następującym wnioskiem: Izba panów pozostaje przy zasadach wyrażonych w adresie i oświadcza, że tylko ten rząd uważa za dobrze pojmujący swoje zadanie, który w duchu konstytucyi i na mocy ustaw występuje przeciw wszelkim dążeniom wymierzonym przeciw centralnej władzy państwa. W poparciu wniosku powstała większość, część prawicy i centrum głosowało przeciw.

Konstantynopol. Ukazanie się firmanu sułtańskiego zapewniającego Bulgarom niepodległość Kościoła i oddzielną administracyę cywilną, dla Greków i patryarchatu wcale nieprzyjemną było niespodzianką. Sądzili oni, że ta kwestya na długo umorzoną została; a teraz pocieszają się starając się wszelkiemi środkami przedstawiać sposób w jaki firman doręczony był obu stronnictwom, jako dowód prowizorycznej jego natury. Rzeczywiście Aali-Pasza firman ten przesłał patryarchatowi i Bulgarom na ręce członków komisyi, która wypracowała ostateczny projekt obecnie jako firman ogłoszony. Grecy widzą w tem dowód, iż dekret nie jest stanowczy, i że do następcy Focyusza należy ostateczne słowo wyrzec w tej sprawie. Patryarchat widząc ze swej strony, iż utworzenie się nie zależnego od niego Kościoła zagraża jego dotychczasowej potędze i władzy, zamyśla protestować przeciw głównym zasadom firmanu podkopującym prawa i prerogatywy nadane patryarchatowi od Mahometa II, i nie urażając bynajmniej firmanu za stanowczo do wykonania zalecony, chce wydać w tym celu odezwę do prawowiernych uczuć ludności bulgarskiej. Pewnem jest wszakże, że będą daremne te usiłowania; co się stało już tego odwołać nie można, a to ostatnie podniesienie głosu w niepowrotnie straconej już sprawie będzie tylko nowym dowodem słabości i niedołęztwa patryarchatu. Cała prasa grecka zapełniona jest narzekaniami i skargami, które przebrzmiewają bez skutku, a dziennik *Néologos* ogłasza w tym przedmiocie długi artykuł p. t. Rozstrzygnięcie kwestyi bulgarskiej, w którym odwołując się na prawa przyznane dawniej patryarchatowi, na słowa Mahometa II, który uznał Patryarchę konstantynopolitańskiego naczelnikiem duchownym wszystkich prawowiernych chrześcian Wschodu, ubolewając nad znieważeniem i zapoznaniem tych praw i uznanych w kolei wieków prerogatyw, grozi, iż wkrótce inne narodowości będą żądać tych samych przywilejów dla siebie, które przyznano Bulgarom, w skutek czego nastąpi rozkład zupełny i zniedołężnienie wschodniego Kościoła. *Néologos* kończy wezwaniem patryarchatu do energicznej protestacyi i do stanowczego rozstrzygnienia tej sprawy.

Kronika.

— Hymn dziejowy p. t. *Złote Gody* czyli *Uniu Lubelska* przez Krystyna Ostrowskiego, poświęcony założycielom kopca Unii wyszedł świeżo z druku. Całkowity nakład 1.500 egzemplarzy przeznaczony na budowę kopca Unii. Szczególnym wdziękiem w tym utworze mającym wiele miejsc prawdziwie pięknych odznacza się modlitwa według pieśni św. Wojciecha.

— Spieszymy usilnie polecić czytelnikom naszym znakomite dzieło ks. Gosselin'a p. n. *Władza Papieży w średnich wiekach* przełożone na polski język przez dra Władysława Godlewskiego. Dzieło to pod każdym względem znakomite i pełne prawdy, znajdzie, spodziewamy się, należne uznanie, tembardziej, iż dziś w chwilach walki, jaką Kościoł i Papieztwo z niedowiarstwem i zuchwałością jego toczyć musi, znajomość prawdziwa średnich wieków i ówczesnej władzy Papieży po tylekroć w opacznem wystawianej świetle, każdemu chrześcianinowi niezbędnie jest potrzebną.

Nakładem księgarni i wydawnictwa dzieł katolickich Wł. Jaworskiego w Krakowie wyszły następne dziełka: *Św. Izydor oracz* za wzór życia rolnikom podany przez Walerego Wielogłowskiego. *Katechizm większy i mniejszy* dla szkół ludowych przez ks. Lewandowskiego a uzupełniony przez M. Pajora. *Miesiąc Maj*, pięknie ułożone modlitwy na miesiąc poświęcony czci Matki Boskiej przez ks. I. Hołowińskiego. *Ministrantura czyli sposób służenia do mszy św.*

— *Dziennik Lwowski* rozpoczął w odcinku przekład powieści jener. Garibaldego: *La signoria monacale*, o którym zaraz wszystkie dzienniki w chwili ukazania się tej powieści w przekładzie niemieckim, nie zbyt pochlebne wyraziły zdanie. Nie dziwi nas to bynajmniej ze strony *Dzien. Lwow.* wątpimy jednak, by ten zamorski produkt znalazł u nas uznanie i czytelników. Myśl *Dziennika* drukowania tej powieści, przypomina nam zamiar dyrekcyi niemieckiego teatru, która chciała przedstawić dramat osnuty na bardzo prawdziwym wypadku z Barbarą Ubryk. Autor dramatu i autor powieści drukującej się w organie demokratycznym, czerpali niezawodnie z równie prawdziwych i wiarogodnych źródeł.

— Wyjmujemy z *Czasu* następujące krótkie sprawozdanie z drugiego odczytu publicznego Stan. hr. Tarnowskiego o angielskiej parafrazie komedyi Nieboskiej.

Jest to jednem z nieszczęść narodu pariasów, jakim jesteśmy, zaczął prelegent, że imiona naszych poetów, skarby naszej literatury, nie są znane innym narodom. Gdyby Francya miała poetę takiego jak Mickiewicz, gdyby we Włoszech były się pojawiły takie dzieła jak Psalmy i Przedświt, byłyby weszły w całą atmosferę wyobrażeń europejskich, stanowiłyby hasła, po których ludzie dobrej woli poznawaliby się wzajem. Lecz z poetów polskich jeden tylko poeta tonów Chopin jest znany obcym, z innymi zapoznają Europę w wyjątkach i tłumaczeniach pióra polskie. Nieboską Komedyę rozbierał Francuzom Mickiewicz, o poecie anonimie pisał znakomity krytyk Klaczko, wreszcie w roku przeszłym wyszło tłumaczenie francuskie, lecz jeszcze w tem brakowało zupełnego zadośćuczynienia, bo to byli Polacy, którzy pisali o poetach polskich. Znalazł się jednak poeta angielski, który parafrazował Krasińskiego. Już *Czas* podał był o tem w przeszłym roku wiadomość; prelegent powraca do tego autora, aby go przypomnieć polskiej publiczności. Sir Robert Lytton syn słynnego powieściopisarza Bulwera, chwytając pióro inną poszedł drogą niż ojciec. Tamten psycholog badał duszę, malował towarzystwo, ten studyował społeczeństwo i kierunki ludzkości. Miał jednak tę dziś coraz rzadszą odwagę wdzierania się na Parnas, który tylu wielkościami zapełniony, odstręcza tem, że się zdaje, iż tam już niema dla nikogo miejsca. Budziły się w umyśle Lyttona wielkie pomysły, dla których talent jego niedostarczał mu odpowiednich form. Chciał w poezyi przedstawić rewolucyę francuską. Niemal trudniejsze to zadanie niż polityczna strona wiekopomnego poematu Danta, bo epoka więcej zawiła. To też pomysł Łyttona nie wcielił się jeszcze w skończone dzieło, kiedy spotkał się w *Revue des deux Mondes* z artykułem Klaczki o poecie bezimiennym Znalazł też w Komedyi Nieboskiej własne pomysły, przez siebie stworzone postacie, tylko że własne wydały się mu skarłowaciałe w obec potęgi genialnego dzieła naszego poety. Zaprzestał przeto dokończenia poematu, a rozpoczął parafrazę Nieboskiej Komedyi. Parafraza ta, w której nie naruszył poeta angielski własności autora, ale którą rozwałkował i rozciągnął własnemi dodatkami, czyni wrażenie tych utworów muzycznych, które biorąc temata z arcydzieł, rozprowadzają je w tak zwanych waryacyach. Nasza Nieboska Komedya stanowiąca szczupłą książeczkę, w parafrazie Lyttona doszła do 300 stronnic wierszów, w jaki sposób? zupełnie tak jak z kwaterki okowity robi się garniec wódki — przez dolanie wody. W parafrazie tej przeniósł poeta wszystkie dodatki z pierwotnego swojego poema'u, a nawet nazwiska przemienił. Tytuł jej Orwan. Dla nas parafraza ta musi czynić nie miłe wrażenie, jak ten co posiada oryginał arcydzieła, nie znosi kopii i naśladownictw; ale dla obcych, nieznających Nieboskiej Komedyi musi ona mieć urok. Wszystkie zarzuty, jakieby można uczynić poecie, uprzedza tenże w przedmowie, i uchyla się przed genialnością polskiego arcydzieła, które przeczuł, z którem się częściowo spotkał.

Przegląd polityczny.

Wiener Ztg. ma przynieść jutro urzędową dymisyę ustępujących ministrów i polecenie hr. Potockiemu utworzenia gabinetu. Jednocześnie ma się pojawić pismo cesarskie rozwiązujące Radę państwa i sejmy krajowe.

Układy z Rechbauerem dotąd nie osiągnęły żadnego rezultatu, i zdaje się, że deputowany styryjski do gabinetu nie wejdzie. Rechbauer postawił mianowicie dwa warunki, na które korona zgodzić się nie może: obalenie konkordatu i oszczędności w budżecie wojskowym. Zresztą hr. Potocki podług wiarogodnych doniesień, zdecydowanym jest mocno, bądź co bądź, złożyć gabinet tymczasowy, rozwiązać rajchsrat i sejmy i następnie na drodze konstytucyjnej dążyć do ugody z narodowościami. Na giełdzie obiegała następująca lista: Potocki — prezes rady; Hohenwart, namiestnik wyższej Austryi — spraw wewnętrznych; De Pretis — handlu; Benoni — sprawiedliwości. Hr. Hohenwart miał jednak odmówić teki, bo jest przeciwnikiem reformy wyborczej, którą program p. Potockiego ma obejmować wraz z rozszerzeniem autonomicznych atrybucyj sejmów krajowych.

Pogłoski o wejściu ks. Lobkowitz do gabinetu również się nie sprawdzają.

Namiestnik Tyrolu p. Lasser prosił o dymisyę, jest bowiem pewien, że wyborami w myśl systematu byłego rządu pokierować nie będzie w stanie. Cesarz udzielenia dymisyi stanowczo odmówił.

Paryż cieszy się także przesileniem gabinetowym. Ministrowie Daru i Buffet ustępują z powodu art. 13 nowej konstytucyi, który chcieli zmienić w tym sensie, że odtąd plebiscyt każden musi być wpierw przedyskutowanym w obu Izbach, — co sprzeciwia się wprawdzie literze fikcyi głosowania powszechnego, wszechwładztwa ludu, lecz daje rękojmię, że korona tej fikcyi nie nadużyje. Za następcę hr. Daru wymieniają p. Drouin de Lhuys. Cesarz odbył przegląd wojska na placu karuzelu.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 11 kwietnia. *Tagblatt* donosi: Rechbauer nie wstępuje do ministeryum Potockiego. Potocki otrzymał wczoraj upoważnienie od cesarza do złożenia tymczasowego ministerstwa administracyjnego, któreby aż do utworzenia ministeryum parlamentarnego z łona nowo wybranej Izby deputowanych, mogło prowadzić czynności. Tygodnik *Montags Revue* wymienia Benoniego i Depretis jako kandydatów na ministrów; Kellersperg odmówił wejścia do gabinetu.

Wiedeń 11 kwietnia. *N. fr. Presse* donosi o porozumieniu się hr. Potockiego z hr. Taaffe, który objąłby ministeryum spraw wewnętrznych i obrony krajowej; Depretis zostanie ministrem handlu. Zamianowanie Potockiego i Taaffego oczekiwanem jest bezzwłocznie. Zarazem wyjdzie patent cesarski rozwiązujący Radę państwa i sejmy, i zarządzający nowe wybory. Ministeryum ogłosi swój program wraz z postanowieniem uzupełnienia swego parlamentarnie po nowych wyborach.

Wiedeń 12 kwietnia (w nocy). *N. Fr. Presse* donosi, że mianowanie hr. Taaffe ministrem krajowej obrony nastąpi w tych dniach. Ma on objąć i ministerstwo spraw wewnętrznych. Depretis mianowany będzie ministrem handlu. Patent cesarski równocześnie rozwiąże Radę państwa i sejmy, i nowe wybory rozpisze. Ministerstwo nowe ogłosi program a po wyborach uzupełni się parlamentarnie.

Wiedeń 12 kwietnia (rano). Wczoraj Potocki był u cesarza, przedłożył kandydatów: Taaffe spraw wewnętrznych, Depretis handlu, Moser finansów, Benoni sprawiedliwości. Jutro ma nastąpić mianowanie. Rechbauer odjechał.

Paryż 11 kwietnia. Wystąpienie Buffeta uważanem jest za pewne, a wystąpienie hr. Daru prawdopodobne. Co się tyczy następców ich, nic jeszcze nie jest znanem. Inni ministrowie zostają.

Madryt 10 kwietnia. Zapewniają, że książę Montpensier sądzony będzie we wtorek.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 11. kwietnia.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	238	—	239	50
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	208	25	209	—
Banku hyp. g. z wpł. 40%	105	50	106	50
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	73	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	25	85	—
Tow. kred. gal. w. a. 4%	76	50	77	—
Banku hypot. galic. 6%	90	25	90	75
Galic. zakładu kred. włościańskiego	91	—	92	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	30	74	80
» w. ks. Krakow.	—	—	—	—
» ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
» » » II. em.	—	—	—	—
» » Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
» » » II. em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	76	5	83
Dukat cesarski	5	80	5	86
Napoleondor	9	85	9	91
Półimperyał rosyjski	10	—	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	89	1	95
» papierowy	1	49	1	50
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	81	1	82
Srebro	121	25	122	50

(Akcye, listy zastawne i obligi: bez kuponu bieżącego)

Kursa z dnia 9. kwietnia 1870,

godz. 2. min. — po południu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. —.—. Akcye banku anglo-austr. —.—. Anglo węg —.—. Akcye Karola Ludw. 239 50. Kolej siedmiogrodzka 167 50. Kolej południowa 218 20. Kolej alföldz. 173.—. Kolej państwowa 392 —. Kolej lwowsko-czerniowiecka 209.50 Kolej węg. półn.-wsch. 164.75 Kolej północna —.—. Kolej Rudolfa 165.—, Kolej węg. wschodnia 96 —. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 74.—. Losy 1864 r. —.—. Kolej Nadcisańska —.—.

Ogłoszenia.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.